GŁOS NARODU

NR. 53. — ROK XXV. | KRAKÓW, SOBOTA DNIĄ 3. MARCA 1917 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI: KRAKOW, UL. SW. TOMASZA L. 35 — ADMININISTRACYI: UL. ŚW. KRZYZA L. 11.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 81953, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu", 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11.

Eryk bar. Diller.

Gdy ustępujący obecnie namiestnik Galicyi, Eryk bar. Diller, obejmował był rządy w jeneralnej gubernii lubelskiej, społeczeństwo polskie w naszym kraju z ciekawością zwracało oczy na otwierający się dostojnikowi wojskowemu teren pracy, wiedziało bowiem, iż zadanie będzie niełatwem, z wielu względów bardzo delikatnem. Szło o wykonywanie władzy okupacyjnej, w warunkach skomplikowanych administracyjnie i ekonomicznie, a dobrze podszytych zagadnieniami polityki na dalszą metę. Bar. Diller sprawował rządy tak, iż jego przeniesienie się z Lublina do Białej, na namiestnikostwo Galicyi, wywołało w obszarze okupacyjnym szczere, spontaniczne objawy żalu za wybornym administratorem i człowiekiem wyższego pod każdym względem pokroju. I nie było to utartym i wytartym frazesem, gdy opinia polska dawała wyraz zrozumienia dla rozumu i taktu, z jakim jeneralny gubernator lubelski umiał godzić interesy monarchii, którą reprezentował, z interesami i potrzebami ludności, za jakie czuł się moralnie odpowiedzialnym. Ten czynnik ostatni oceniono w społeczeństwie polskiem za kordonem tak, jak na to swą wartością etyczną zasługiwał. Bar. Diller odchodził stamtąd otoczony szacunkiem, równym nadziejom, z jakiemi witaliśmy go w Galicyi jako namiestnika.

Wojna uczyniła, jak wiadomo, wyłom w półwiecznych tradycyach, które przyzwyczaiły nas do oglądania na czele kraju ludzi z łona naszego społeczeństwa, obeznanych od najwcześniejszej młodości z jego potrzebami, posiadających jego zaufanie, zdobyte w dziesiątkach lat pracy publicznej, na oczach wszystkich. Godzimy się z tym stanem, jak ze wszystkiem, co przymusowo niesie konieczność militarna. Nie można jednak dziwić się w tych warunkach, że działanie namiestników wojskowych śledzimy krytycznie i że z całą bacznością rozważamy każdy ich krok ze stanowiska interesów kraju, aczkolwiek zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie w rządzeniu im się nastręczają. Działanie ich ma wiele podobieństwa z pracą pielęgniarską, gdyż Galicya, tak ciężko nawiedzona wojną, wchodzi dopiero w stan rekonwalescencyi i to częściowej, utrudnianej i przerywanej ciągle odczuwanymi dreszczami wojny. Nie dość tutaj pilnować litery praw i rozporządzeń, chociażby z największą zapobiegliwością. Trzeba rozumieć życie i do niego naginać suchą formułę, czuwając nad tem, aby nie działo się przeciwnie, co musiałoby wyjść na szkodę zarówno rządzonych, jak państwa, które rządzi. Unikanie tych szkód obopólnych, a godzenie interesów ludności i państwa tak, aby wydobyć z nich jak najwięcej korzyści dla jednej i drugiej strony, to problem, któremu można sprostać tylko przez połączenie energii z wyrozumiałością i obowiązku względem państwa z głęboko ludzkiem odczuciem wszystkiego, co jako istotna, życiowa potrzeba wypływa z niedoli wojennej kraju — co jest raną i wymaga leczenia.

Mówiąc, że każdy z pewnością czyn bar. Dillera miał w sobie obydwa te momenty, składamy tylko świadectwo prawdzie i sumujemy te poszczególne wyrazy uznania, które towarzyszyło różnym etapom jego pracy w namiestnictwie galicyjskiem. Śmiało możemy stwierdzić, że działalność bar. Dillera zapewniła mu w wojennych dziejach monarchii i Galicyi pamięć jednakich na obie strony zasług. Jako energiczny, sprężysty administrator, dbał o konieczności, których państwo od kraju pod naciskiem wojny wymaga, lecz oceniał stosunki sprawiedliwie i wiedział, do jakich granic posunąć się można bez szkody dla kraju, a tem samem w dalszej linii, i dla państwa. Były to rządy z głębszym i szerszym horyzontem, rządy przewidywania. Umożliwiała je ciągła i bezpośrednia styczność z ludnością we wszystkich jej sferach. Namiestnictwo było instancyą zawsze otwartą dla każdego, kto potrzebował i chciał osobiście wyjaśnić jakiś szczegół spraw krajowych, wchodzący w zakres jego własnych potrzeb i interesów. Namiestnik nie pomijał żadnej sposobności, aby poinformować się o wszystkiem u źródła, w objazdach i na posłuchaniach, niestrudzony w obznajamianiu się ze stosunkami, które dziś wikłają się stokroć bardziej, niż w czasach pokoju. Okres, w którym obecnie żyjemy, odbiegł od szablonu daleko, i nieraz boleśnie. Nieszablonowem też było działanie bar. Dillera. Cechowała je samoistna inicyatywa, wsparta o głęboki i bardzo ludzki wgląd zarówno w potrzeby państwa, jak w niedolę kraju, który był dla monarchii fortem przyczółkowym, który spełnił swe obowiązki do granic ostatecznych i który też nabył przez to praw niemałych.

Kto będzie w przyszłości kreślił historyę rządzenia Galicyą w czasie wojny, będzie miał sposobność oddać należne uznanie wszystkiemu, czego w szczegółach dokonał bar. Diller. Okaże się wówczas dokładnie, ile zdziałał przy budowaniu aparatu Centrali odbudowy kraju, jak popierał słuszne żądania w sprawie świadczeń wojennych, jak przyczyniał się swą energią do szybkiego i sprężystego funkcyonowania maszyny urzędniczej, z jakiem odczuciem potrzeb ogółu szedł na rękę naszym czynnikom reprezentacyjnym w kraju i w Wiedniu. Wówczas też będzie można ocenić jego zasługę i dla państwa, któremu służył tak sumiennie i dzielnie, jak rozumnie i uczciwie dbał o interesy powierzonego sobie kraju. I jeżeli pierwszy moment jego pracy spotka się niezawodnie z uznaniem tam, gdzie należy, to z drugim, miejscowym, złączy się dobra, wdzięczna pamięć, jaką pozostawia między nami ustępujący namiestnik. Żegnamy go z żalem, jako urzędnika, i z żalem, jako człowieka, który w najtrudniejszych warunkach składał każdym krokiem dowody, iż obowiązki swe pojmuje głęboko i do wykonywania władzy przykłada niecodzienny probierz wymogów moralnych.

Poczucie, iż dobrze pełnił swą powinność, będzie mu niezawodnie najcenniejszą nagrodą. Niechże doda do niej jeszcze i pewność, że był zrozumiany i oceniony przez wszystkich wśród nas, którzy patrzyli na jego ciężką a skuteczną pracę. Dzięki tym przymiotom urzędnika i człowieka pozostawia bar. Diller swemu następcy grunt przygotowany pod dobre nadzieje w jego z kolei działanie. Śledzić je będziemy z ufnością, iż dla kraju i państwa będzie również wydatnem i równie bogatem co do rezultatów — że nasze dzieje wojenne, tak obfite w klęski i niedolę, znów zapiszą umiejętne i energiczne starania, aby złe usuwać i z trudnej sytuacyi wydobyć jak największą korzyść dla rządzonych i dla rządzących.

Chełmszczyzna przeciw uroszczeniom ruskim.

Z Chełma nadesłano dziennikom lubelskim zbiorowy protest przeciw niedawnym uchwałom „Ukraińskiego Komitetu Narodowego" we Lwowie, który oświadczył się z całą stanowczością przeciw przyłączeniu w jakiejkolwiek formie ukraińskiej części Chełmszczyzny do przyszłego państwa polskiego". Protest zbiorowy stwierdza, że ziemia chełmska jest polską i chce do Polski należeć. Autorowie protestu piszą między innemi:

„Nie „gazeciarską", nie „wiecową" jest polskość ziemi chełmskiej. Wszelki zorganizowany i świadomy ruch jest tu bezsprzecznie wyłącznie polski. Nie chcemy rozdrabniać się w szczegółach, należy jednak wskazać na rozwój szkolnictwa, Macierzy polskiej, na działalność Uniwersytetu Ludowego, Tow. Przyjaciół uczącej się młodzieży, kółek amatorskich, które poza ideową działalnością, dostarczają znacznych funduszy na cele społeczne; należy przypomnieć państwowopolskie uchwały wszystkich gmin chełmskich odnośnie do sprawy polskiej, liczny udział chełmskiego włościaństwa we wszystkich sprawach dotyczących przyszłości Polski, udział w zjazdach w Lublinie i Warszawie, tworzenie spółek i kooperatyw włościańskich, działalność Wydziałów Narodowych, Ligi Kobiet i polskich organizacyi politycznych; podkreślić należy wydatną działalność Komitetów Obywatelskich, instytucyi filantropijnych jak „Dobroczynność", trwanie i rozwój w trudnych warunkach prywatnej koedukacyjnej szkoły Filologicznej, powstanie „Komitetu dla zbierania ofiar na Skarb Narodowy" i t. p.

Te zjawiska, różne w znaczeniu i pobieżnie tylko zestawione, świadczą jednak niewątpliwie o bujnem, zróżniczkowanem już życiu polskim w półtora roku po wiekowym z górą ucisku, ucisku stosowanym przy pomocy najbezwzględniejszych demoralizujących środków. I nie papierowy hałas, nie w próżni brzmiące słowa, nie protekcya „czynników miarodajnych", ale my sami mieszkańcy tej ziemi, my zdobyliśmy i utrzymujemy naszą liczbą, prawem, kulturą i pracą żmudną i dawną ziemię tę dla polskości.

Jeżeli jednak i to Wam nie starczy — kończą autorowie protestu, zwracając się do Rusinów — jeżeli i tej prawdzie jasnej i oczywistej chcecie przeczyć, jeżeli sądzicie, że w zaślepieniu szowinistycznem nie chcemy dojrzeć waszych praw, to wzywamy was chełmscy Ukraińcy, podnieście głowy, abyśmy naocznie was ujrzeć mogli, abyśmy z wami rozmówić się mogli bezpośrednio, a nie dalekim, nieznanym nam obrońcom waszym zmuszeni byli odpowiadać".

Powyższe pismo zostało zaopatrzone podpisami paru tysięcy mieszkańców ziemi chełmskiej, w tej liczbie bardzo wielu włościan.

Zniszczone kościoły i cerkwie w Galicyi.

W „Kuryerze Lwowskim" znajdujemy szereg wiadomości o zniszczonych wskutek działań wojennych kościołach i cerkwiach we wschodniej części Galicyi. Ze smutnego tego rejestru przytaczamy następujące dane:

W powiecie przemyskim z kościołów uszkodzone zostały częściowo przez zniszczenie wież nowe murowane kościoły w Kosienicach i Żurawicy; ten ostatni ma wewnątrz ładną polichromię Tadeusza Popiela, na motywach ludowych opartą.

W powiecie jarosławskim największe zniszczenie widać w gminach nad Sanem i na wschód od Sanu. Kościołów uległo wówczas zniszczeniu trzy, cerkwi kilkanaście. Natomiast w zachodniej części powiatu, dokoła Pruchnika, zniszczenia niema wcale.

Oprócz kościoła farnego w Sieniawie, który aż do Józefa II był kościołem dominikańskim, został zrównany z ziemią nowy (1890) murowany kościół w Wiązownicy, oraz bardzo stary, drewniany kościół w Radawie, zbudowany przez Jezuitów w roku 1594: zniszczyła go rosyjska artylerya. Nieco tylko uszkodzony jest dominikański kościół P. Maryi w Jarosławiu, w którego murach tkwi przeszło tysiąc kul niemieckich z bitwy pod Jarosławiem w dniu 15. maja 1915; nie zrządziły one jednak większej szkody, podziurawiły jedynie dach, obiły tynk, a tylko kilka z nich porobiło dziury w pokrytem freskami sklepieniu nad wielkim ołtarzem.

Wśród zniszczonych cerkwi drewnianych, najstarsza z roku 1688, znajdowała się w Nienowicach, inne w Cetuli (1859), Czerwonej Woli, Makowiskach (1781), Sośnicy (1772), Grabowcu (1846), a wreszcie bardzo stare, być może jeszcze z XVII w. pochodzące cerkwie na Garbarzach pod Jarosławiem i w Laszkach koło Radymna. Z pośród cerkwi murowanych zniszczono cerkiew w Świętem (1906), Łazach (1893) i Wietlinie (1826). Także mury i ściany pozostałych cerkwi i szczerby od kul armatnich i karabinowych, a w szczególności cerkwio w Surochowie, Radymnie i Wiązownicy.

W powiecie Mościskim uległy uszkodzeniu liczne cerkwie w południowej części powiatu, koło Husakowa i Krukienic. Zniszczono częściowo przez rozbicie jednej z kopuł nową cerkiew murowaną w Pakości, zbudowaną tuż przed wojną; w północnej części powiatu spaliła się ładna drewniana cerkiew w Starzewie (1831), z obrazami Hadziewicza, we wschodniej stronie drewniana cerkiewka w Nikłonicach z roku 1648.

W powiecie drohobyckim w północnej części powiatu, na bagnach w okolicy Medenic, widać względnie największe zniszczenie. Uszkodzonych jest cerkwi dużo — zniszczonych całkowicie tylko dwie, mianowicie w Hruszowej (murowana z roku 1902) i w Oparach ładna okrągła cerkiew murowana, fundowana w roku 1830. Nadto uległ zniszczeniu kalwiński kościół w kolonii niemieckiej Josefsbergu.

W powiecie stryjskim spaliła się jedynie cerkiew w Zawadowie.

Cerkwie powiatu skolskiego odznaczają się specyalnie ładną i oryginalną architekturą; mają one zazwyczaj po trzy wieże z kilku kondygnacyami. Olbrzymia większość zachowała się nietknięta — spalono jedynie w czasie odwrotu w listopadzie 1914 roku cerkwie w Żukomiu i w Klimcu, tuż przy granicy węgierskiej, zaś w czasie bitwy na Zwininie, w kwietniu 1915 dużą cerkiew w Koziowej. Wiele ucierpiała też od kul ładna cerkiewka w Tarnawce obok Ławocznego.

Powiat żydaczowski ucierpiał stosunkowo nie wiele. Uszkodzeniu częściowemu uległy jedynie cerkiew drewniana w Młyniskach (z roku 1738), nowa cerkiew drewniana w Starej Wsi koło Żurawna, która została podziurawiona szrapnelami i obrabowana, a wreszcie nowa (1910) murowana cerkiew we Włodzimiercach. Nieco został uszkodzony też stary kościół farny w Żydaczowie, gdzie podziurawiono mury nawy bocznej, przyczem jednak ładne pomniki i nagrobki szczęśliwie ocalały.

Przed powrotem do kraju.

Pewien ziemianin z Królestwa, który przez długi czas przebywał w Rosyi już podczas wojny i miał sposobność przyjrzeć się z bliska życiu rozproszonych tam Polaków, bawił ostatnimi dniami w Berlinie, gdzie opowiedział korespondentowi leszczyńskiego „Kraju" wiele zajmujących szczegółów o najnowszej i o starej emigracyi polskiej w głębi caratu. Charakterystycznem i zarazem radosnem jest, że dawni, nieraz od wielu lat zasiedziali w Rosyi nasi wychodźcy — pozornie już ekspatryowani — obecnie pod wpływem elektryzujących wypadków dziejowych przygotowują się coraz powszechniej do powrotu do ojczyzny. Korespondent „Kraju" przytacza taką rozmowę ze swym informatorem:

— Jaki jest stosunek starych emigrantów do nowych?

— Bardzo dobry. To jedyna jasna strona dalekiego tułactwa. A szczególnie, gdy się parę miesięcy przebyło w Piotrogrodzie, w tej nieznośnej atmosferze politykującego partykularza. Spogląda się potem z radością na dawnych emigrantów w Samarze, Ufie, Permie i Oremburgu. Są to przeważnie urzędnicy, osiedli tam już od lat Bóg wie ilu i uważani zwykle za bezpowrotnie straconych dla Polski. Ale oto dzieją się dziwne rzeczy. Z chwilą, gdy zapłynęła w te strony fala tułactwa polskiego, stara emigracya jakby odmłodniała, jakby przebudziła się ze śpiączki narodowej, jakby rozśpiewała się polską miłością i wiarą. Pod wpływem tej fali tułaczej, która napłynęła do dalekich gubernii Rosyi, odbywa się repolonizacya dusz.

Umilkł na chwilę, jakby goniąc wspomnienia i potem tak dalej mówił:

— Tam wyciągają ręce do nas, tulą się do serc naszych, pieszczą się mową naszą, wdzięczni są za tę czystą, niesfałszowaną myśl polską, którą im niesiemy. Tam nikt nie pyta o żadne oryentacye. Tam każdy mówi: Tyś brat! Nie uwierzy pan, jakie nam np. w gubernii samarskiej ta stara emigracya oddaje usługi. Sami nie dalibyśmy rady, bo trudno dotrzeć do wszystkich kolonii polskich, rozrzuconych po wsiach olbrzymich, oddalonych od siebie o setki wiorst i pozbawionych komunikacyi kolejowej. Wszędzie, w tych olbrzymich skupieniach wiejskiej ludności rosyjskiej, są teraz gromady Polaków, nad którymi czuwają opiekunowie honorowi z miejscowej inteligencyi polskiej. Dzięki doskonałej znajomości stosunków, znajdują oni radę i pomoc w najtrudniejszych sytuacyach. A z jakim zapałem pracują! Jest to naprawdę przecudny objaw braterstwa narodowego!

— A nie myślą o powrocie do kraju?

— Myślą i mówią o tem już głośno. Jest wogóle w tych ludziach coś nowego, coś słonecznego, jakieś wielkie odrodzenie świadomości i woli narodowej. Wszyscy wsłuchują się w ciszę i czekają świętej godziny. Wszyscy śnią o Polsce, jak o ziemi obiecanej. Spotykałem urzędników, którzy od lat 20 i więcej są na służbie państwowej w Rosyi głębokiej. Gdyby im ktoś był jeszcze przed dwoma laty powiedział: Wróćcie! — słyszałby niezawodnie tylko ciche westchnienie lub kłopotliwą odpowiedź, że są już za starzy do nowego życia, że przywykli już do swego pługa na obczyźnie, że nie mogą porzucić swych posad chlebodajnych itp. A dziś zupełnie inaczej! Błyszczą wszystkie źrenice, gdy mowa o kraju. Oni żyją tylko myślą o powrocie. A ten i ów już reguluje stosunki i starannie ogląda walizy podróżne. Niech będzie, co chce, byle wrócić i wolną Polską oddychać.

Jakże wymowny dowód niezem nie zmożonej żywotności naszego narodu!

Dlaczego marszałek Joffre ustąpił?

Ustąpienie generała Joffre'a z naczelnego dowództwa armii francuskiej pozostaje dotychczas dla szerszej publiczności rebusem. Dowódzca z nad Marny i „zbawca rzeczypospolitej", o którym sam cesarz Wilhelm miał się wyrazić, że byłby szczęśliwym, gdyby go posiadał w swym sztabie generalnym, otrzymał nagle dymisyę honorową. Nawet bardzo honorową! Ale dymisyę...

Zrazu mniemano, że jako techniczny doradzca komitetu wojennego, będzie nadal pośrednio wywierał wpływ decydujący na kierunek operacyi wojennych, ale po kilku dniach przyszła wiadomość, że Joffre nie pozostaje nawet na stanowisku „doradzcy technicznego". I w zamian za to zrobiono go marszałkiem Francyi. Zaszczyt olbrzymi, dekoracya największa, jaką rozporządza republika, ale tylko dekoracya.

Więc Europa łamie sobie głowę, co było właściwą przyczyną tej niespodzianki. A prasa francuska, która niewątpliwie zna motywy sensacyjnej dymisyi, milczy. Może dlatego, że za wiele czci jest w narodzie francuskim dla Joffre'a, aby ktokolwiek śmiał, choćby najdelikatniejszem słowem, zadrasnąć jego ambicyę. Ale dyskusya o przyczynach dymisyi jest zawsze niemiłą dla tych, którzy ją otrzymali, bo zawsze pomimo największej ostrożności, padnie z jednej lub z drugiej strony jakieś cierpkie słowo, a choćby tylko jakiś ton krytyki i opozycyi.

Wiec Francya woli milczeć, niż umniejszać kult swego jedynego popularnego wodza.

Ale dymisyę swoją przewidywał poniekąd Joffre już w pierwszem roku wojny obecnej. Gdy bowiem po początkowych klęskach francuskich zabrał się do oczyszczenia armii z tak zw. „politycznych generałów", czyli oficerów, którzy nie tyle swym zdolnościom, ile politycznej protekcyi zawdzięczali karyerę wojskową, gdy z żelazną energią i bezwzględnością usuwał wszystkich dowódzców, którzy w bitwach zawiedli pokładane w nich zaufanie — wtedy to do jednego z korespondentów angielskich tak mniej więcej się odezwał:

— Dopiero na polu bitwy generał zdaje prawdziwy egzamin. Niejeden z tych, którzy w czasach pokojowych rokowali świetne nadzieje, zawiódł zupełnie. A ceremoniować się w takiej chwili nie można. Więc usuwam wszystko co słabe, co niedorosłe do stanowisk, że i ja sam z czasem okażę się nieużytecznym — być może, że trzeba będzie mnie zastąpić kimś, który będzie więcej odpowiadał późniejszej ewolucyi wojny i warunkom momentu — trudno! wtedy i ja odejdę bez żalu i pretensyi.

Tak mówił Joffre już dawno, określając z góry, co może się stać powodem jego dymisyi. „Późniejsza ewolucya wojny... warunki momentu..."

Przed kilku dniami oświadczył jeden z korespondentów francuskich, którego redakcya „Corriere della Sera" zapytała o Joffre'a, co następuje:

— W chwili, gdy trzeba było zreorganizować armię francuską, tyły wojenne, w chwili, gdy zależało na tem, aby przedewszystkiem przytrzymać nieprzyjaciela na miejscu talent Joffre'a był nieoceniony. Dokonał wielkiego dzieła. Dzisiejszy stan armii francuskiej jest znacznie lepszy, aniżeli z początkiem wojny. To jego zasługa. Tyły pracują tak wzorowo, jak tyły niemieckie — to jego zasługa. Komunikacya między armiami, rozrzuconemi na olbrzymim froncie, jest fenomenalną — to jego zasługa. Ale..

Tu chwilę się zawahał, jakby się obawiał akcentów krytycznych wobec męża tak wysokiej miary.

Ale? zapytał naczelny redaktor korespondenta.

— Ale... widzi pan... nadeszła chwila, w której cała genialność defenzywy już nie wystarcza, bo trzeba wyzyskać właśnie to wszystko, co tak mistrzowsko Joffre przeprowadził, do walki rozstrzygającej. Do tego odpowiedzialniejszy jest inny rodzaj energii, inny typ genialności bojowej i dlatego zdecydowano się w tym momencie wojny, gdy trzeba będzie dużo wyzyskać, mieć w sobie niezłomną wolę łamania, wielki rzut, wielką inicyatywę, powołać na stanowisko Joffre'a młodszego od niego generała Nivelle'a.

Zapytany, czy Joffre'a karyera jest już skończona, odpowiedział korespondent temi słowy:

— Nie sądzę. Za wielki to człowiek dla Fran-

cyi, aby mogła się ona wyrzec jego usług. Jeżeli urzeczywistniony będzie plan „jednego sztabu“ dla wszystkich frontów, Joffre znajdzie się prawdopodobnie w tym sztabie. A gdy przyjdzie do układów, w sprawie zawieszania broni, trudno sobie wyobrazić lepszego specyalistę do układania warunków czysto militarnych takiego porozumienia.

Dla talentu Joffre'a mają uznanie nie tylko Francuzi, lecz nawet i dowódcy niemieccy. Sam Hindenburg nawet, który dla dowódców i oficerów rosyjskich z powodu ich tchórzostwa miał tylko pogardę, co się ujawniało np. w tem, że po zdobyciu Modlina, wydanego prawie bez walki, oficerowie niemieccy nie odpowiadali na salutowania oficerów rosyjskich — oświadczył kiedyś, że jest dumny z tego, że może skrzyżować broń z tak walecznym przeciwnikiem, jakim jest Joffre. Pokonanie takiego przeciwnika to chwała i zaszczyt niełada.

Pożegnanie namiestnika J. E. bar. Dillera.

Ustępującego i opuszczającego nasz kraj namiestnika J. E. gen. bar. Dillera żegnali serdecznie wczoraj po południu reprezentanci podległych mu władz i urzędów. Wśród żegnających jednymi z pierwszych byli wiceprezydenci miasta J. K. Federowicz, Józef Sare i Karol Rolle, którzy imieniem miasta pożegnali ustępującego p. Namiestnika.

Imieniem zebranych przemówił wicepr. Federowicz, zaznaczając na wstępie szczery żal prezydenta dra Leo, który z powodu słabości nie mógł sam przybyć, poczem podniósł że już z Lublina nadchodzące wiadomości o obywatelskiej i tak doniosłej dla naszych współrodaków działalności ówczesnego generał-gubernatora okupacyi austryo-węgierskiej zaczęły tu u nas urabiać sympatyę dla przyszłego szefa administracyi naszego kraju. Uczucie powszechnego żalu za ustępującym Ekscelencyą Dillerem w Lublinie zlewało się z powszechną radością z powodu objęcia przez niego steru rządu w Galicyi. Niebawem też wszyscy się przekonali o dobroczynnych rezultatach pracy p. Namiestnika dla dobra naszego narodu, zamieszkującego kraj, który tyle dobrowolnych ofiar krwi wydał i który od trzydziestu miesięcy z górą znosi straszną nawałnicę obecnej wojny światowej. Ustępujący Namiestnik zjednał sobie nadto gorącą miłość ludności nietylko przez swe sprawiedliwe rządy, lecz niemniej swem ujmującem zachowaniem się w bezpośredniem zetknięciu się z nią.

Wicepr. Federowicz złożył w końcu serdeczne podziękowanie p. Namiestnikowi za stale okazywaną dla miasta życzliwość i za gorące poparcie postulatów miasta wobec władz centralnych.

W odpowiedzi p. Namiestnik widocznie wzruszony podziękował członkom prezydyum za serdeczne wyrazy i zaznaczył, że na zawsze zachowa w pamięci miłe nad wyraz stosunki, jakie zastał w kraju wśród najszerszych warstw społeczeństwa, dla którego dobra z całem poświęceniem pracował — zwłaszcza, że według jego najgłębszego przeświadczenia tylko przy współdziałaniu obu czynników tj. władzy i społeczeństwa, można krajem rządzić z prawdziwą korzyścią dla dynastyi, państwa i ludności.

Następnie żegnali ustępującego p. Namiestnika delegat dr. Fedorowicz w imieniu własnem i urzędników starostwa krakowskiego, urzędnicy namiestnictwa z wiceprezydentem namiestnictwa p. Grodzickiego, dyrektor policyi dr. Broszkiewicz, wreszcie oficerowie przydzieleni do namiestnictwa z pułkownikiem hr. Lamezanem na czele.

O godznie pół do 5 po południu przyjął p. Namiestnik br. Diller reprezentantów Rady szkolnej krajowej: Fryderyka Zolla wiceprezydenta R. szk. kr. b. rektora Kazimierza Morawskiego, radcę dworu Okęckiego i inspektora krajowego Rzepińskiego. Wiceprezydent Zoll w serdecznych słowach pożegnał ustępującego namiestnika, poczem przeczytał adres, jaki Rada szkolna kr. w najbliższych dniach prześle p. Namiestnikowi. W adresie, między innemi podniesiono, że wielkie nadzieje, jakie w p. Namiestniku położono w niczem nie zawiodły. Przewodniem jego hasłem było zawsze zrozumienie społeczeństwa, które prowadzi do wyrozumienia jego braków i niedostatków, do należytej oceny i poparcia tego, co w niem jest dobrem, szlachetnem, zdolnem rozwoju i godnem pielęgnowania. Przystąpił do pracy ze szczerą życzliwością dla obu narodowości kraj ten zamieszkujących, z gorącą chęcią uwzględniania ich potrzeb, ulżenia ich twardej doli. Oceniając słusznie doniosłość posłannictwa szkoły, przyczynił się p. Namiestnik walnie do tego, że Rada szkolna krajowa normalniej działać zaczęła i mimo nadmiernie trudnych warunków nietylko mogła koić choć w części niedolę teraźniejszości, lecz i o przyszłości i odradzaniu szkolnictwa przemyśliwać. Wśród wszystkich przejść, niepokojów i utrudnień, zakłócających pogodę myśli i działania, umiał on z nadzwyczajnym taktem godzić zawsze interesa ogólne z interesami i potrzebami kraju, zespalać te interesa, co jest najowocniejszem zarzewiem łączności i przywiązania — umiał dalej łagodzić i usuwać wszystko, co jątrzyć i razićby mogło, a postępowanie to natchnione było głębokim patryotyzmem w służbie Monarchii i życzliwością dla kraju i jego mieszkańców.

Rozumiało społeczeństwo p. Namiestnika jasne i szlachetne myśli i dążenia i czuło ciepłą i przyjazną dłoń, która niem kierowała. Wdzięcznem jest za to i wdzięczność nadal zachowa.

Pan Namiestnik Diller ze wzruszeniem dziękował za serdeczne słowa i pożegnał reprezentantów Rady szkolnej.

* * *

P. Namiestnik wczoraj wieczorem opuścił nasze miasto i wyjechał do Wiednia. Tymczasowe kierownictwo agend namiestnictwa objął wiceprezydent p. Grodzicki. Termin przybycia nowego namiestnika gen. Huyna i objęcia przez niego urzędowania nie jest jeszcze wiadomy. Zapewne jednak nowy namiestnik obejmie swe obowiązki służbowe w ciągu najbliższych dni.

* * *

Wydział krajowy wystosował następujące pismo do jenerał-majora bar Dillera:

Ekscelencyo, dostojny panie Namiestniku!

Wydziałowi krajowemu królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. krakowskiem znaną była pożyteczna i skuteczna działalność Waszej Ekscelencyi na ziemiach okupowanych w Królestwie Polskiem.

Gdy następnie wielkoduszny Monarcha, św. pamięci cesarz Franciszek Józef I. najwyższem pismem odręcznem z d. 21. kwietnia 1916 raczył Cię, Ekscelencyo, zamianować Namiestnikiem w naszym kraju, zdawaliśmy sobie sprawę, że do rządzenia zawsze, a zwłaszcza w czasach najtrudniejszych Galicyą, która od blisko lat trzech największe ponosi ofiary krwi i mienia, do rządzenia krajem, który wojna z drogi spokojnego rozwoju i rozkwitu sprowadziła na drogę nędzy głodu, potrzeba umysłu obejmującego całość interesów kraju i państwa, potrzeba serca wrażliwego na niedolę ludności i ręki stanowczej, lecz delikatnej celem rozwiązywania wielkich problemów gospodarczych i społecznych.

Wysoka kultura umysłu, zrozumienie potrzeb moralnych, intelektualnych, ekonomicznych, najżywotniejszych spraw, a przedewszystkiem potrzeb naszego nieszczęśliwego kraju, wielka dlań życzliwość, wyrozumiałość, głębokie poczucie obowiązku oraz bezstronność znaczyły działalność Waszej Ekscelencyi.

Nie możemy także pominąć milczeniem, że w czasie sprawowania urzędu namiestnika Galicyi utrzymywałeś porozumienie z Wydziałem krajowym, żeś nie zerwał tej wspólni, którą uważamy za najważniejszy obowiązek, za warunek prawidłowego rozwoju kraju, za niezbędny czynnik w urzędowaniu politycznej władzy krajowej, to znaczy w pracy, która dobro publiczne, dobro państwa i kraju, oraz dobro wszystkich jego obywateli ma na celu.

W chwili gdy Wasza Ekscelencya opuszcza dotychczasowe stanowiska, uważaliśmy za obowiązek dać wyraz tym naszym uczuciom i podziękować najserdeczniej, oraz życzyć, by Wasza Ekscelencya rozwijał pożyteczną działalność dla dobra państwa, kraju i ludzi.

Podpisani imieniem Wydziału kraj.: Marszałek kraju Niezabitowski.

Członek wydziału kraj.: Stanisław Dąbski.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w sobotę śś. Maryna, Marcyi i Kunegundy. — Jutro w niedzielę śś. Kazimierza i Łucyusza.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 19; zachód przypada o godz. 5 min. 24. Długość dnia godzin 11 min. 09.

Kraków, dnia 3 marca.

Właściciele domów, administratorzy i stróże kamieniczni powinni baczną zwracać uwagę na podmokły tynk okapów i wyprawę facyat domów, gdyż po silnych mrozach, a następnie roztopach i zepsuciach rynien tynk odpada, łatwo więc o wypadek i odpowiedzialność sądową. Wczoraj widzieliśmy pracującą nad odczyszczaniem popękanego tynku straż ogniową na olbrzymich kołowych drabinach, wśród asystencyi ciekawego tłumu.

Homonovusy odbywają pielgrzymki tramwajami, zwiedzając domy, będące na sprzedaż w obrębie sieci tramwajowych. Zbrojni w wykazy i zasięgnięte informacye, na pamięć podają cyfry dochodów brutto i netto, lata wolne od podatku, ilości okien frontu, obszar zabudowanej i niezabudowanej parceli, a z każdego wypowiedzianego zdania odnosi się wrażenie o nabytej praktyce w tym kierunku, a nawet specyalizacyi w tym zawodzie.

Z radością powitać należy powstanie nowej instytucyi „Miejskiego Towarzystwa kredytowego“, która we wszystkich kwestyach tyczących się własności realnej rozpoczęła akcyę i członkom swym służyć będzie doradą i pomocą, uchylając drogie, a nieuczciwe częstokroć pośrednictwo i niezdrową spekulacyę, jaką ono wnosi i podnieca. Towarzystwo to, posiadając w zasadzie osobistości kierujące najpoważniejszemi w mieście instytucyami finansowemi, daje wszelką rękojmię, że spełni swe zadanie godnie i będzie stać na straży naszego stanu posiadania w mieście. Liczba zgłaszających się członków do lokalu Towarzystwa, znajdującego się przy ul. św. Marka l. 8, II p., świadczy o konieczności powstania takiej instytucyi i wielkich usługach, jakie ona oddać może w obecnej chwili przełomowej.

Z miasta.

ARCYKSIĄŻĘ FRANCISZEK SALWATOR W KRAKOWIE. Uzupełniając informacye o pobycie arcyksięcia Franciszka Salwatora w naszem mieście, podajemy, że dostojny gość zwiedził również szkołę inwalidów wojennych przy ul. Smoleńsk. Arcyksiążę przybył do szkoły w towarzystwie księcia Pawła Sapiehy i ochmistrza pułkownika Lederera, gdzie oczekiwali nań: kierownik kraj. komisyi opieki nad powracającymi z wojny żołnierzami, radca dw. Brückner, komendant szkoły pułk. Glaser z adjutantem nadpor. Czerwińskim, komendant oddziału przemysłowego szkoły nadpor. Piotrowski, naczelny lekarz Dr Weissglas i inż. Tor. Dostojny gość, oprowadzany przez komendanta pułk. Glasera, oglądał różnego rodzaju roboty, przygotowane przez inwalidów na wystawę, która w najbliższych dniach będzie otwartą, poczem zwiedził szczegółowo poszczególne oddziały szkoły. Objaśnień udzielali inż. Tor i lekarz Dr Weissglass.

O OTWARCIE SZKÓŁ. Ze strony rodziców dochodzą nas zażalenia na zamknięcie szkół ludowych i wydziałowych z powodu braku węgla. „Trzeci tydzień już mija — mówią matki— jak dzieci nasze pozostają bez opieki, próżnują, bo szkoły zamknięte, a my wystawać musimy w „ogonkach“ i pracować poza domem, aby zarobić na kawałek chleba. Żalą się także nauczyciele i nauczycielki na przymusowe, zimowe wakacye, bo czas obecny do nauki najsposobniejszy a przerwa kilkotygodniowa wyrządza szkody nieobliczone. Zatem praca w szkole nigdy nie wyrówna straty obecnej, bo kiedy zazielenią się błonia, kiedy zarunią drzewa na plantach, toż nie pora więzić dziatwę w dusznych izbach szkolnych. Na nic wówczas wszelkie więzy karności i najnowsze systemy urozmaicenia nauki; dla zdrowia szkoda, a dla umysłu żadnego pożytku. Czas więc wielki, aby gmina energicznie zabrała się do zaopatrzenia szkół w węgiel i umożliwiała dzieciom naukę i opiekę szkolną, której więcej niż w normalnych warunkach, teraz właśnie potrzeba.

O. J. WORONIECKI Z. K. wygłosi dzisiaj o godz. 6.15 wiecz. wykład p. t. „Wiara a wychowanie charakteru. Ascetyka chrześcijańska“ w sali Kopernika w Collegium Novum. Wstęp 40 hal. Dochód przeznaczony na legionistów-inwalidów.

PONOWNY PRZEGLĄD POSPOLITAKÓW. W dniu dzisiejszym w gmachu Krzysztoforów przy ul. Szczepańskiej rozpoczyna się ponowny przegląd pospolitaków, ur. w latach 1891 do 1872. Dziś stawić się mają pospolitacy rocznika 1891.

OBFITOŚĆ KARTOFLI W WIEDNIU. Według urzędowych wykazów magistratu wiedeńskiego, podawanych co 4 tygodnie do publicznej wiadomości, sprowadzono do Wiednia — jak donosi „Arbeiter Ztg“ z d. 1 b. m. — kartofli: w styczniu 1913 r. 21.400; 1916 r. 12.000 i 1917 r. 33.300 centnarów metr. Analogiczne cyfry za miesiąc luty wynoszą w r. 1913 — 22.600; w r. 1916 — 10.100, zaś w r. 1917 — 21.300 centnarów. W sumie więc sprowadzono do Wiednia w dwu wspomnianych wyżej miesiącach przedwojennych 44.000, zaś w roku bieżącym 54.600 centnarów metr., czyli o zwyż 10.000 centnarów więcej.

Wobec znanej „kwestyi kartoflanej“ u nas, byłoby mardzo pożądane, gdyby nasze władze miejskie zechciały wywiedzieć się u magistratu wiedeńskiego o źródłach nabycia tych kartofli, by śladem Wiednia również naszej ludności przysporzyć dostateczną ilość tego niezbędnego środka żywności.

POŻEGNANIE. Onegdaj odbyła się na II oddziele I epid. szpitala w Łagiewnikach uroczystość pożegnania ustępującego komendanta oddziału Dra Mieczysława Michałowicza, przeniesionego do szpitala garnizonowego w Krakowie. Jeden z żołnierzy w imieniu licznie zebranych kolegów serdecznie podziękował ustępującemu komendantowi za ojcowską opiekę, jakoteż za rzadki, pełen wyrozumienia stosunek jego do chorych, czem ich sobie pozyskał i ujął. Dr Michałowicz dbał nietylko o zdrowie fizyczne chorych, lecz i o moralne. W szeregu urządzanych odczytów obok popularnego omawiania leczenia chorób i hygieny — pouczał żołnierzy (po większej części inwalidów) o zadaniach i obowiązkach, jakie ich czekają po powrocie do domu. Również sprawę wychowania i ratowania zagrożonego obecnie bytu dzieci omawiał Dr Michałowicz szeroko i przystępnie, a której zrozumienia dowodem była samorzutnie urządzona składka na biedne dzieci, którą w sumie przeszło 50 koron złożono do rąk K. B. K. I teraz też, chcąc uczcić niezapomnianego komendanta, złożyli żołnierze do rąk jego zamiast pożegnalnego upominku, sumę 50 koron, którą tenże przeznaczył na ten sam cel. Głęboko wzruszony, Dr Michałowicz gorąco dziękował żołnierzom-pacyentom za dowody wdzięczności.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj wznawia scena miejska z racyi gościny Romana Żelazowskiego świetną komedyę Flers'a i Caillavet'a „Papę“, która w znakomitym artyście znalazła doskonałego odtwórcę kreacyi tytułowej. Wyborna sztuka starej spółki autorskiej obiegła już tryumfalnie wszystkie wybitniejsze sceny europejskie, a i u nas odniosła wielki sukces, jak zresztą wszystkie utwory autorów „Króla“, „Awantury“ i in. Reżyseruje p. St. Stanisławski. „Papa“ powtórzony będzie w niedzielę i we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia. W niedzielę po południu pogodna sztuka Józefa Wiśniowskiego „Pod blask słoneczny“.

III. WIECZÓR CYKLU CHOPINA. Niedzielny wieczór cyklu Chopina będzie uczczeniem 107–ej rocznicy urodzin mistrza, która wypadała przed kilku dniami. Wieczór, interesujący przez to, że daje przegląd tak rzadko słyszanych utworów kameralnych Chopina, urozmaica selekcya pieśni, do wykonania których zaproszono doskonałą pieśniarkę, p. Stefanię Wienia-Długoszowską. Jej interpretacya pieśni Chopinowskich ma zasłużoną sławę, a sympatyczny kult pieśni nadaje występom wybornej śpiewaczki sympatyczną cechę. P. Długoszowska odśpiewa dziesięć najlepszych pieśni, m. i.: Melodyę do słów Anonima, Leci liście z drzewa, Wojaka, Piosnkę litewską. Akompaniuje kapelm. M. T. Rudnicki. Bilety w księgarni F. Eberta rozchodzą się licznie.

KONCERT JANINY ŁADOWNEJ. Koncert pianistki Janiny Ładównej, urządzony przez krakowskie Biuro Koncertowe odbędzie się w niedzielę dnia 11 marca b. r. w sali „Sokoła“. Zaszczytnie znana pianistka, której występy zagraniczne spotkały się z rzetelnem uznaniem krytyki, celuje w interpretacyi Chopina; jemu też poświęcony będzie koncert. P. Ładówna odegra kompozycye, których od dłuższego czasu w Krakowie nie wykonano: m. i. polonez-fantazyę i polonez fis-moll. Początek koncertu o godzinie 6-tej wieczorem. Bilety są do nabycia od piątku popołudnia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Linia A—B. w godz. od 8—11 i od 1—7 wieczorem.

Z Polski i ze świata.

INAUGURACYA RZĄDÓW DRA RUTOWSKIEGO. We środę w południe zebrali się członkowie magistratu lwowskiego na sesyę po raz pierwszy pod przewodnictwem Dra Rutowskiego. Po zagajeniu, wygłoszonem przez Dra Rutowskiego i serdecznem przemówieniu dyr. magistratu Ostrowskiego, zajęto się bieżącemi sprawami gminy. Udzielono wielu subwencyj. Między innemi dla K. B. K. przeznaczono 5000 koron. Przyjęto w końcu zapis ś. p. Wład. Kilarskiego, em. prof. na fundacye dobroczynne, w kwocie przeszło 4000 koron.

KURSA DLA URZĘDNIKÓW LEKARSKICH. „Kur. warsz.“ donosi: Uznając naglącą potrzebę przygotowania dostatecznej liczby urzędników lekarskich do służby państwowej w Polsce, tymczasowa Rada Stanu, w porozumieniu z cesarsko-niemieckim zarządem cywilnym, przystępuje obecnie do zorganizowania przy uniwersytecie warszawskim kursów teoretycznych i praktycznych z dziedziny hygieny publicznej i medycyny sądowej w zakresie wiadomości, niezbędnych dla lekarza powiatowego. Liczba słuchaczów będzie ograniczona. Czas trwania kursów — około 3 miesięcy.

LWÓW POSIADA OPAŁ. Jak donoszą pisma lwowskie, kwestya dostatecznego zaopatrzenia Lwowa w opał została pomyślnie rozwiązana. Dzięki nadchodzącym wciąż do Lwowa transportom węgla niema powodu do obaw o brak materyału opałowego. W ostatnich 6 tygodniach miejskie składownie węgla w dzielnicach sprzedawały dziennie po 6 wagonów węgla, zaś główne składy węgla wydają około 30 wagonów węgla mieszkańcom.

MŁYNY POD KONTROLĄ WOJSKOWĄ. Na podstawie rozporządzenia kieleckiej komendy obwodowej młyny pracować będą na przyszłość tylko pod kontrolą wojskową, a mianowicie tylko przez taki przeciąg czasu, na który będzie mógł być przydzielony danemu młynowi wojskowy funkcyonaryusz kontrolny. Wobec okoliczności zatem, że młyn nie będzie mógł być stale w ruchu, lecz tylko na czas przydzielenia do tegoż młynu organu kontrolnego, należy wezweć młynarza do oświadczenia, czy ma zamiar mimo to wykonywać młynarstwo, poczem będzie mu wydany patent.

ROCZNICA BITWY POD BIAŁOŁĘKĄ. W niedzielę, jako w rocznicę bitwy z Rosyanami, odbyła się w Białołęce, uroczystść pamiątkowa, na którą zgromadziła się tłumnie ludność okoliczna, a z Warszawy przybyły delegacye zrzeszeń politycznych i przedstawiciele Legionów. Kapelan Legionów, ks. Panaś, odprawił na pobojowisku mszę św. polową, po której wygłosił mowę okolicznościową. Przemawiali następnie delegaci zrzeszeń nadto jeden z włościan okolicznych.

WIEŚCI Z TOPOROWA. Od obywatela, przybyłego z Toporowa, otrzymał „Kur. lw.“ następujące informacye z tego zakątka kraju, blizko linii bojowej: -

„Toporów (w pow. radziechowskim) przechodził i przechodzi w czasie obecnej wojny bardzo ciężkie koleje. Uległo to miasteczko spaleniu przez Rosyan dwa razy: pierwszy raz w sierpniu 1914 (mniej), drugi raz w lecie 1915. Trzy czwarte miasteczka są zniszczone, a ludność zmniejszyła się o połowę. Najgorszych chwil doznał Toporów w lecie 1915 roku, kiedy linia bojowa przechodziła przez samo miasteczko; rów strzelecki rosyjski przeprowadzono n. p. tuż przy samym kościele, wskutek czego też świątynia doznała uszkodzeń od granatów. Plebania została cała zniszczona. Przez długi czas większa część ludności mieszkała „kątem“ w ocalałych domach, sporo gnieździ się i mieści się jeszcze teraz w piwnicach, bo o odbudowie niema mowy; w czasie pobytu Rosyan wielu żyło w lesie lub jamach ziemnych.

Już zaczęła ludność przychodzić do siebie i myśleć o nowem życiu, kiedy w lecie zeszłego roku wypadki wojenne pod Brodami spowodowały nową biedę. Linia bojowa przybliżyła się a z nią wszelkie konsekwencye.

Od pół roku prawie miasteczko jest „zamknięte“ z powodu epidemii tyfusu plamistego. Dotychczas jednak nikt na tę chorobę nie umarł, a rozporządzenie trwa dalej. Szkoła i kościół wskutek tego zamknięte, by się ludność nie stykała ze sobą gromadnie.

Skutki „zamknięcia“ odbijają się także na aprowizacyi miasteczka; przyczynia się do tego wielka odległość od kolei i siedziby starostwa. Wyzysk i lichwa żywnościowa rozwielmożniły się w Toporowie strasznie. Wysoce pożądanemby też było, aby władze zajęły się kwestyą zniesienia „zamknięcia“.

Z dużą pomocą ludności Toporowa przychodzi K. B. K., miejscowa jej delegacya z ks. Tymoczką i Skodzińskim w porozumieniu z organizacyą lwowską. Lwowska delegacya K. B. K. dostarczyła dotąd subwencyi za blisko 8000 koron, w tem żywności za 6500 kor. Do składnicy sprowadzono od tej samej delegacyi towarów za kilkanaście tysięcy koron. Akcya ta napotyka jednak wskutek zamknięcia miasteczka na ogromne trudności.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

RUCH PAKIETOWY. Dyrekcya poczt komunikuje: Prywatny ruch pakietowy do Galicyi jest nadal wstrzymany do 5. marca br. włącznie z wyjątkiem 1) tzw. „pakietów koniecznych“; 2) pakietów zawierających drożdże oi 3) do poczt polowych, tudzież 4) przesyłek pieniężnych.

ETAP. URZĄD POCZT. W ALBANII. Dyr. poczt komunikuje: Na okupowanem terytoryum Albanii otwarty został dla ruchu prywatnego c. i k. Etapowy urząd pocztowo-telegraficzny I klasy w Dzuri. Dopuszczone są do transportu w obrocie: a) do tego urzędu: karty korespondencyjne, listy, druki (gazety), próbki towarowe i nadane w otwartym stanie listy z deklarowaną wartością; b) od niego: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (gazety), próbki towarowe i listy z deklarowaną wartością, nadane w stanie otwartym. Ponieważ funkcyonuje on także jako poczta polowa dla przydzielonych mu komend, wojsk i zakładów, przeto wolno doń wysyłać także urzędowe i prywatne pakiety poczty polowej, ale tylko dla tych komend, wojsk i zakładów, tudzież osób prywatnych w skład ich wchodzących. Zamkniętym został natomiast z dniem 31 stycznia 1917 etapowy urząd pocztowo-telegraficzny w Kula Lums w Albanii.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

WSPÓLNA ADORACYA MĘSKA Najświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się 4 b. m. w niedzielę od godz. 3—4 po południu.

ZMIANY NA STANOWISKACH I URZĘDACH DUCH. W DYECEZYI KRAKOWSKIEJ. Instytucye na probostwo otrzymali: Ks. Wiktor Klimek, katecheta przy szkole im. Henryka Sienkiewicza na probostwo w Krzeszowicach; ks. Wojciech Karausiński na probostwo w Tenczynku; ks. Franciszek Miśkowiec na probostwo w Kleczy.

Przeniesieni: Ks. Franciszek Mirek z Myślenic do Czarnego Dunajca; ks. Antoni Góralik (administr.) z Krzeszowic do Podgórza; ks. Józef Motyka z Radziechowa (administr.) do Trzebini (katecheta); ks. Franciszek Grzesiak z Zawoji do Tenczynka; ks. Józef Świstak z Tenczynka do Milówki; ks. Władysław Wiktor z Milówki do Radziechowa; ks. Andrzej Krzysica z Zakopanego do Podgórza (katecheta); ks. Jan Góralik z Rychwałdu do Radziechowa.

SKŁADKI. W rocznicę śmierci ś. p. Stanisława Cyrankiewicza na Przytulisko weteranów 1863 r. składa J. C. 30 koron.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE W KRAKOWIE

Niedziela 4. marca: Prof. Un. Jag. Dr. Stanisław Ciechanowski: „Zdobycze polskie w medycynie“.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE NA PROWINCYI.

Niedziela 4. marca.

Mielec. Dr. E. Lubecki: „Wędrówki zwierząt“ (z obrazami świetlnymi).

Rzeszów: Prof. J. Owiński: „Z dziejów języka polskiego“. Część II.

Nowy Targ: Prof. Un. Jag. Dr. L. Sawicki: „Walkę o drogę na Wschód.

Nowy Sącz. Doc. Un. Jag. Dr. M. Szyjkowski: „Swoistość literatury polskiej i jej stosunek do literatur Zachodu“.

Tarnów. Prof. Un. Jag. Dr. M. Siedlecki: „Ochrona potomstwa u zwierząt“ (z obr. świetln.).

Bochnia: Prof. Stan. Chojecki: „Anna, królowa szwedzka, siostra Zygmunta III. i jej rola polityczna w Polsce.

Biała. Prof. Un. Jag. Dr. Z. Jachimecki: „Stosunek muzyki polskiej do muzyki narodów Zachodu“.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Sobota: „Papa“ komedya R. de Flers'a i G. A. Caillavet'a (występ Romana Żelazowskiego).

Niedziela popołudniu: „Pod blask słoneczny“ — wieczorem „Papa“.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota popoł. o godz. 3: „Lygia“ — wieczorem „Księżniczka czardasza“.

Niedziela popoł.: „Właściciel Kuźnic“ — wieczorem „Uriel Akosta“.

Wiadomości gospodarcze.

OSTRZEŻENIE PRZED BEZWARTOŚCIOWYMI NAWOZAMI SZTUCZNYMI. W ostatnich czasach zastępstwo jednego z wielkich banków wiedeńskich w Królestwie Polskiem zaproponowało Syndykatowi rolniczemu kupno kolo 500 wagonów tak zwanej mielonej żużli „Martina“, jako nawozu fosforowego, po cenie około 1000 kor. za wagon, 10.000 kg. pojemności, gwarantując przeciętnie 3 do 4 proc. kwasu fosforowego, jednak bez prawa dalszej analizy. Z tego wynika, że gdyby ów nawóz taką zawartość rzeczywiście posiadał, wówczas jeden kiloprocent kwasu fosforowego wypadłby około 2.50 do 3 koron, gdy tymczasem kiloprocent kwasu fosforowego w tomasynie, dostarczanej przez organizacye rolnicze, wypada obecnie po 50 do 59 hal. Prócz tego transport i rozsiewanie żużli „Martina“ pochłonęłoby znowu ogromne sumy, nie stojące w żadnym stosunku do kosztów przewozu i rozsiewu pełnowartościowych nawozów sztucznych. Uważamy zatem za obowiązek przestrzedz jak najusilniej rolników i wszelkie powiatowe organizacye, jak Spółki, Towarzystwa i Kółka rolnicze przed nabywaniem tego prawie bezwartościowego nawozu po horendalnych cenach. Syndykat rolniczy, odrzucając propozycyę kupna, zawiadomił też oferenta, że będzie się starał koła rolnicze w kraju przed nabywaniem tego towaru jak najskuteczniej ostrzedz.

WZMOŻONA UPRAWA SERRADELLI. Z powodu bogatego dowozu ziarna serradelli do siewu, pochodzącego z zajętych obszarów, jak niemniej z produkcyi wewnętrzej, poleciło ministerstwo rolnictwa w Niemczech w większych, jak zwykle rozmiarach podjąć siew tej rośliny, tak jako paszę, jak niemniej do przeorania jako nawóz zielony. Jest to bardzo ważną kwestyę ze względu na brak nawozów azotowych, a zarazem niedostatecznych ilości łubinu wsiewanego na nawóz zielony.

Ustąpienie bar. Conrada

ze stanowiska szefa sztabu.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Jego cesarska i królewska apostolska Mość raczył wydać następujące pismo odręczne:

Kochany marszałku polny baronie Conradzie!

W pierwszych fazach tej wojny pan, jako doradca naczelnego komendanta armii, zrównoważyłeś gwałtowną przewagę naszych nieprzyjaciół przez jasne rozpoznanie ich słabych stron i przez nieustanną inicyatywę. Rozważny sąd pański znalazł zawsze pewne wyjście z jak najtrudniejszego położenia.

W dalszym ciągu tej wojny pan w świadomem celu współdziałaniu z naszymi wiernymi sojusznikami — w decydującem miejscu i w odpowiednim czasie — potrafiłeś użyć koniecznych sił zbrojnych, potrafiłeś stworzyć na wszystkich terenach wojennych podstawę do zwycięskich operacyj i unicestwić plany nowo powstałych wiarołomnych przeciwników.

Także dla mnie byłeś pan zawsze doradcą pełnym poświęcenia i samozaparcia się.

Zwalniając pana obecnie ze stanowiska szefa sztabu jeneralnego mej całej siły zbrojnej, by użyć pańskie wypróbowane siły na innem ważnem stanowisku, odczuwam potrzebę dać panu widomy znak Mego zaufania i Mego wdzięcznego uznania niezapomnianych pańskich zasług i nadaję panu wielki krzyż Mego orderu wojskowego Maryi Teresy. Oby pan w tem, że nadaję panu ten krzyż, który na prośbę Mej wiernej walecznej siły zbrojnej w d. 17 stycznia r. 1917 przypiąłem sobie i od tego dnia noszę, widział wyraz Mego szczególnego uznania.

Baden, d. 2 marca 1917. Karol w. r.

Gen. piechoty Arz szefem sztabu.

Kochany jenerale piechoty Arz!

Mianuję pana szefem sztabu jeneralnego Mojej całej siły zbrojnej.

Baden, 2 marca 1917.

Karol w. r.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, d. 3 marca 1917.

Urzędownie ogłaszają d. 2 marca 1917:

Wschodni teren wojny:

Grupa wojsk jen. poln. marszałka Mackensena: **Nic nowego.**

Front wojsk jen. pułk. arc. Józefa: **W odcinku Mesticanesci podjęli Rosyanie wczoraj po południu znowu wysiłki celem odebrania przed kilku dniami utraconych pozycyj; wykonywali oni pięć razy szturmy na nasz front, ale za każdym razem zostali wśród ciężkich strat odrzuceni. Doskonałe usługi oddała nasza artylerya. W obszarze Kirlibaby rozbiły się ataki nieprzyjacielskiej kompanii.**

Front wojsk jenerała poln. marszałka ks. Leopolda bawarskiego: **Nad Narajówką przyprowadziły wojska atakowe rosyjskiego oficera i 170 żołnierzy jako jeńców, oraz trzy karabiny maszynowe i trzy minierki. Na wschód od Złoczowa i w obszarze Stochodu odżyła walka działowa.**

Włoski teren wojny:

Bez zmiany.

Południowo-wschodni teren wojny:

Nasze wojska oczyściły z nieprzyjacielskich band obszar na południowy wschód od Tomoricy.

Zast. szefa sztabu jen. v. Hoefer mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, d. 3 marca 1917.

Biuro Wolffa ogłasza d. 2 marca 1917.

Zachodni teren wojny:

Między Ypres i Arras spełzło na niczem kilka nieprzyjacielskich ataków wywiadowczych na nasze okopy. Na wschód i południowy-wschód od Souchez po żywym ogniu ruszyły naprzód silne nieprzyjacielskie oddziały, które zostały odparte. W walce z bliska pozostało w naszem ręku 20 jeńców wraz z karabinem maszynowym.

W obszarze Ancre wielokrotne starcia na przedpolach naszych pozycyj. Tak i przy oczyszczaniu angielskich gniazd wzięto do niewoli 30 jeńców i sprowadzono 3 karabiny maszynowe. Na francuskim froncie wykonano kilka miejscowych przedsięwzięć. Na południe od Nouvron przyprowadziły nasze wojska atakowe kilku jeńców z drugiej nieprzyjacielskiej linii okopów.

Wschodni teren wojny:

Front wojsk jen. poln. marsz. ks. Leopolda bawarskiego: **Na zachód i południe od Rygi, między jeziorem Miadzioł i Narocz, nad Szczarą, oraz między górnym Seretem i Dniestrem działalność bojowa była chwilami żywą. Na wschodnim brzegu Narajówki atak naszych wojsk atakowych miał pełny sukces. W rosyjskiej pozycyi wysadzono sztolnie minowe i wzięto do niewoli jednego oficera i 170 żołnierzy, oraz zdobyto trzy karabiny maszynowe i trzy minierki.**

Front wojsk jen. pułk. arc. Józefa: **W pięciokrotnych bardzo obfitujących w straty uderzeniach usiłowali Rosyanie odebrać wzgórza na północ od gościńca Valeputny. Wszystkie ataki załamały się przed naszemi pozycyami.**

U **grupy wojsk jen. poln.** marsz. Mackensena **i na froncie macedońskim położenie bez zmiany.**

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa ogłasza: D 2 marca wieczór: Pominąwszy ograniczono walki na froncie Artois nie zgłoszono nic ważniejszego z zachodu i wschodu. W Rumunii i Macedonii silna śnieżyca uniemożliwiła czynność bojową.

Laconia a „casus belli“.

Genewa. Paryskie wydanie „New Jork Heralda“ donosi z Nowego Jorku, że prawni doradcy rządu oświadczyli, iż zatopienie „Laconii“ nie stanowi jeszcze „casus belli“. Rząd czyni różnicę między okrętami, które płyną pod chorągwią amerykańską a takimi które tylko wiozą amerykańskich podróżnych. W tym ostatnim wypadku całe ryzyko ponoszą pasażerowie.

Berlin. Z Rotterdamu donoszą do „Tageblattu: „Manchester Guardian“ donosi, że dobrze poinformowane amerykańskie koła w Londynie są skłonne przyjąć, iż storpedowanie „Laconii“ nie było dla Wilsona „jawnym czynem“, którego prezydent pragnął, aby mieć za sobą całą opinię publiczną Ameryki. W razie, gdyby prezydent teraz wojnę wypowiedział, mogłaby mu część opinii publicznej zarzucić, że prowadzi wojnę o angielski okręt; skoro jednak zostałby zatopiony okręt amorykański, to żaden pacyfista ani przyjaciel Niemiec nie poważyłby się sprzeciwiać ogólnej woli narodu.

Wyjazd dalszych statków amerykańskich.

Genewa. Według radiotelegramu nadeszłego z Nowego Jorku do dzienników londyńskich odpłyną stamtąd w ciągu tygodnia parowce „New-York“, „St. Louis“, „St. Paul“; „Groenland“ i „Finnland“, należące do amerykańskiej „Międzynarodowej Mercantil-Marine Compagnie“.

Po decyzyi rządu otrzymają w najbliższym czasie wszystkie parowce linii amerykańskiej działa oraz artylerzystów.

„ORLEANS“.

Frankfurt. Z Bazylei telegrafują do „Frankfurter Ztg.“. Agencya Havasa donosi z Paryża: Przybycie amerykańskiego statku „Orleans“, który po „Philadelphii“ i dwóch okrętach brazylijskich przebił się przez strefę zamkniętą, uważane jest w Paryżu jako nowy i niezaprzeczony dowód, iż przeprowadznie skutecznej blokady wybrzeży francuskich jest dla Niemców rzeczą niemożliwą.

Rokowania z ententą.

Berlin. „Birżewija Wjedomosti“ jako przyczynę dotychczasowego zwlekania rządu amerykańskiego, podają okoliczność, że rokowania z państwami ententy z trudem postępują naprzód. Ameryka nie chce podpisać układu w sprawie odrębnego pokoju, ani też oddać swoich wojennych środków pomocniczych do dyspozycyi ententy.

Plon łodzi.

Rotterdam. B. Kor. Według londyńskiego „Timesu“ z d. 24. bm. trzy angielskie okręty zostały zatopione.

Berlin. B. kor. Biuro Wolfa donosi: Dwie łodzie podwodne, które niedawno powróciły zatopiły 15 parowców i 7 żaglowców, ogólnej pojemności 64.500 ton rejestr. brutto.

Punkty wspólne.

Frankfurt. Jak donoszą z Berna szwajcarskiego do „Frankfurter Zeitung“, „Journal de Geneve“ zamieścił niepodpisany, lecz rzekomo z pod pióra wybitnego polityka pochodzący list z Paryża na temat ewentualnego ukształtowania się warunków pokojowych, możliwych do przyjęcia przez obie strony. Autor stwierdza, że w tej chwili można już wskazać na cztery zasadnicze kwestye, podpadające pod kategoryę „celów wojny“, co do których niema żadnych różnic między koalicyą a czwórporozumieniem i opowiada, że chociaż poza tem zostają jeszcze inne wielkie problemy do załatwiania, to jednak możnaby już zacząć układy, nie przerywając wcale działań wojenneych, podobnie jak to było w pięciu ostatnich latach wojny trzydziestoletniej. Owe punkty, co do których panuje jednomyślność między obu wojującemi stronami — są: Że Belgia zostanie państwowo odbudowana. Że Niemcy nie zatrzymają północnej Francyi. Że Polska nie będzie własnością mocarstw centralnych, ani też nie wróci w ręce Rosyi. Że wreszcie związek narodów jest jedynym praktycznym środkiem do rozwiązania obecnego konfliktu (?) i najskuteczniejszą gwarancyą pokoju na przyszłość.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z d. 28 lutego: Rano zdobyliśmy część nieprzyjacielskich rowów na północny-wschód od Sailly—Saillisel. Wzięliśmy 85 jeńców, w tem dwóch oficerów i zdobyliśmy karabin maszynowy. Nasz pochód naprzód na północ i napołudnie od Ancre trwa dalej W nocy zajęliśmy Gommecourt, zaś dziś wzięliśmy wsi: Thilloy, Puisieux au Mont i przylegający system rowów, oraz wysunęliśmy nasze linie o 1.000 yardów na północ.-wschód od Gommecourt. Podczas pomyślnego napadu wykonanego ostatniej nocy w pobliżu Clery, wzięliśmy 22 jeńców. Wdarliśmy się też w pozycye nieprzyjacielskie na półn.-wschód od Arras, jako też na połud. zachód i na zachód od Lens i bombardowaliśmy kilka zajętych osłon. Nieprzyjacielski wypad na półn. zachód od Armentieres został odrzucony. Nasze samoloty dokonały wczoraj bardzo poważnej pracy wywiadowczej i stoczyły kilka walk w powietrzu. Trzy z naszych aparatów zostały strącone.

Samolot niemiecki nad Anglią.

Londyn. B. Kor. Urzędownie. O g. 9 min. 50 rano nieprzyjacielski samolot rzucił bomby na Broadstairs. Jedna kobieta lekko ranna.

Sprawa polska w Sejmie pruskim.

Berlin. B. kor. Sejm Rzeszy na dzisiejszem posiedzeniu odroczył się do d. 20 bm.

W dalszym ciągu pierwszego czytania budżetu pos. Haussmann (post. p. lud.) krzytykował agitacyę wszechniemiecką, zwróconą przeciw kanclerzowi Bethman-Hollwegowi.

Sekretarz stanu Zimmerman na podniesione w ciągu dyskusyi życzenia dał wyjaśnienia w sprawie rokowań niemiecko-duńskich.

Następnie ks. Radziwiłł, który jak wiadomo niedawno powrócił z niewoli rosyjskiej, powitany przez izbę oklaskami, wyraził kanclerzowi Rzeszy podziękowanie za całe jego stanowisko i punkty widzenia zajęte w jego ostatniej mowie. Następnie oświadczył:

Kanclerz streścił kilka myśli w krótkich zdaniach. Chciałbym przy tem przypomnieć zacytowane przez niego słowa Fryderyka Wielkiego „Toujours en vedette“. Możemy to słowa odnieść do całej frakcyi polskiej. Charakteryzuje ona stanowisko Polaków, naprzód pod rządami królestwa pruskiego, potem w związku północno-niemieckim, a obecnie w państwie niemieckiem.

Walki te narzuciła nam historya stuleci. Jeżeli od czasu założenia państwa niemieckiego walka ta przybrała ostre i silne formy, nie kierowała nami nienawiść do narodu niemieckiego, czy też zapoznawanie stanowiska Niemiec w świecie, jakie Niemcy dzięki swej subtelności pracy urzędowej zajęli. Nie mieliśmy żadnej animozyi do tego narodu. Nami kierował interes naszej własnej narodowości i świadomość obowiązku wobec historyi, by i naszą tysiącletnią kulturę wedle naszych słabych sił zadokumentować i utrzymać w nocy. (Oklaski na ławach polskich). „Toujours en vedette“ oto i nasze hasło w walkach po wojnie roku 1870/71 o najświętsze dobra naszego kościoła katolickiego. Z wielką dumą wspominamy, żeśmy mogli prowadzić tę walkę u boku takiego człowieka jak Windhorst, i takich ludzi jak centrum. W nich podziwiamy prawdziwych przedstawicieli rzeczywistej kultury niemieckiej i jako takich kochaliśmy ich.

Specyalne echo w sercach naszych wywołało jeszcze inne miejsce z mowy kanclerza państwa: „Czasy, kiedy polityka gabinetowa obejmowała rządy, minęły. Dzisiaj myśl narodu sprowadziła cały naród w jedność nierozerwalną“. To odrzucenie przystosowania się do polityki gabinetowej do czasów obecnych znachodzi rzeczywiście w szeregach naszych szczególne zrozumienie.

Historya naszej ojczyzny polskiej wykazuje też, że ojczyzna nasza zniszczoną została przez politykę gabinetową z końcem XVIII. wieku, w chwili kiedy gotowała się do przeprowadzenia głęboko zakrojonych reform w istocie państwa, i że właśnie polityka gabinetowa wraz z jej wojnami to spowodowała. Obecnie w tej mierze usunięto wszelką wątpliwość.

Do głębi ucieszeni i zadowoleni jesteśmy także z odwołania się na prawa narodu. Także i my Polacy przedstawiamy jednolity naród. Także i w tem punkcie zgadzamy się z kanclerzem państwa, że faktycznie obecnie nie jest na czasie przeprowadzać daleko idącą dyskusyę o polityce zagranicznej. Co z zrządzenia Boskiego przyniesie przyszłość, to przed oczyma naszemi kryje się wśród ruin i w krwawej żałobie. Historya, jak się spodziewamy, w najbliższej przyszłości sama tę sprawę rozwiąże. Tylko jedna uwaga do tego: Jeżeli w czasie okupacyi w Królestwie polskiem po stuleciach znowu padło słowo opieki i zrozumienia narodu polskiego ze strony wzniosłej osoby, która kieruje organizacyą, jeżeli podczas wojny przyszło do założenia uniwersytetu, to jest to wymownem świadectwem głębokiej rozwagi politycznej i musimy powiedzieć, że to głębokie zrozumienie prawdziwych potrzeb ludności, milionowej i monarchicznej wywołało wrażenie w sercach ludności.

Spdziewamy się i pragniemy, by także praca wysokiej Izby w tej poważnej chwili przyczyniła się do tego, by dać ludom Europy prawdziwy pokój.

Zaprzysiężenie namiestnika hr. Huyna.

Wiedeń. B. Kor. W południe odebrał cesarz przysięgę od nowo zamianowanego namiestnika Galicyi jen. kawaleryi hr. Huyna. Przy tem akcie interweniowali pierwszy szambelan hr. Berchtold i bar. Handel.

Cesarz przyjął przedpołudniem na specyalnem posłuchaniu hr. Buriana, hr. Czernina, zaś popol. hr. Tiszę.

Z Koła polskiego.

PROGRAM PRAC.

Wiedeń. B. Kor. Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą nam, że w połowie marca zbiorą się w biurze prezesa Koła polskiego na posiedzenie: d. 12. bm. o g. 11 przedpoł. prezydyum Koła, d. 13. marca o g. 11 przedpoł. komisya polityczna, d. 14. marca o g. 11 przedpoł. podkomitet konstytucyjny komisyi parlamentarnej, za ś d. 15. o g. 11 przedpoł. i w dniach następnych komisya parlamentarna Koła polskiego.

Przedmiotem narad komisyi parlamentarnej będzie sprawozdanie podkomitetów o wyodrębnienie Galicyi.

Wiadomości telegraficzne.

AUDYENCYE U CESARZOWEJ.

Wiedeń. B. Kor. Cesarzowa udzielała wczoraj specyalnych posłuchań, na których między innymi przyjęty został Agenor hr. Gołuchowski.

WIECE W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Lublin. B. Kor. „Gazeta Radomska“ donosi o licznych zgromadzeniach włościańskich w Opatowie, Pielaszowie, Opocznie i Radomsku, na których uchwalono rezolucye, uznające Radę Stanu jako rząd i domagające się ogólnego poboru.

Drożyzna we Włoszech.

Lugano. B. Kor. W izbie włoskiej deput. Pietravalle użalał się, że rząd w sprawie aprowizacyi nie informuje należycie kraju. Skorżył się na ogromną drożyznę.

Groźba głodu w Rewlu.

Krystiana. B. Kor. „Aftonposten“ donosi z Petersburga: Około 20.000 osób dla braku środków żywności i grożącego z tego powodu głodu wydalono z Rewlu.

Zjazd socyalistyczny w Lublinie.

Berlin. B. Kor. „Dziennik Lubelski“ donosi, że w ostatnich dniach odbył się zjazd członków rad miejskich obu obszarów okupacyjnych, należących do polskiego stronnictwa socyalno-demokratycznego. Postanowiono utworzyć sekretaryat i wydawać sprawozdania o czynnościach reprezentantów miejskich. Przyjęto nadto szereg wniosków, dotyczących kwestyi żydowskiej i ogólnych polityczno-społecznych spraw. Wysłano też adres do Rady stanu.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie męża mego ś. p. Franciszka Ostoja Wadowskiego, oraz za przesłane i okazane w tych ciężkich chwilach słowa współczucia, składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Janina Wadowska z dziećmi.

Podziękowanie.

Wzruszony do głębi życzliwością i dobrocią okazywaną w czasie choroby i po śmierci bratankowi memu ś. p. Stanisławowi Janiczakowi, chcąc ulżyć memu zbolałemu sercu, tą drogą wyrażam najserdeczniejsze podziękowanie: Przewielebnemu ks. proboszczowi Janowi Schneidrowi w Komorowicach, oraz Jego Przezacnym Parafianom za bezinteresowne urządzenie wspaniałego pogrzebu, Przewiel. ks. Drowi Adolfowi Włodkowi, probszczowi w Lipniku za opiekę w czasie choroby i Jego Parafianom za tak liczny udział w pogrzebie, oraz urządzenie u siebie osobnego nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Zmarłego, Przew. ks. Józefowi Rączce, poddziekanowi z Bestwiny i Jego Ks. Ks. konf. dekanalnym, Przew. Ks. Ks. Kaznodziejom w kościele i nad grobem za słowa pociechy, Czcigodnym Ks. Ks. Kolegom zmarłego, którzy pomimo trudności, nawet z dalszych stron tak licznie przybyli oddać ostatnią koleżańską posługę, Wielm. PP. Dyrektorom i Gronu nauczycielskiemu tak z Komarowic, jak z Lipnika, i tej młodej dziatwie szkolnej za odśpiewanie odpowiednich pieśni w kościele i nad grobem, jak również wszystkim P. T. tym, którzy, czy to ustnie, czy pisemnie wyrazili mi swoje współczucie, „Bóg zapłać!“

Ks. S. Janiczak.

Wadowice w lutym 1917.

Podziękowanie.

Ku uczczeniu pamięci ś. p. Kazimierza Głazowskiego, nieodżałowanego administratora dóbr Czarkowy hr. Ksawerego Pustowskiego, który wskutek nieszczęsnego wypadku na polowaniu zmarł 20 lutego 1917 — posyła po Mszy św. w kościele św. Krzyża za spokój jego bogobojnej i miłosiernej duszy W. W. Siostrom Miłosierdzia 75 bonów na tanie obiady.

Marya Pustowska.

†

KAROL NODZYŃSKI

magister farmacyi i właściciel apteki, burmistrz i honorowy obywatel m. Wojnicza,

urodzony w r. 1845, opatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach zasnął w Panu w Wojniczu dnia 28 lutego 1917 r.

Obrzęd pogrzebowy w Wojniczu odbędzie się 3 b. m. w sobotę o godz. 9-ej rano, poczem nastąpi eksportacya zwłok do Podgórza.

Pogrzeb z kaplicy cmentarnej w Podgórzu (stary cmentarz) odbędzie się w niedzielę 4 b. m. o godzinie 3 popołudniu, poczem zwłoki zostaną złożone w grobowcu familijnym.

MSZE SWIĘTE

za duszę Zmarłego zostaną odprawione w Wojniczu i w Podgórzu w poniedziałek o godzinie 8½ rano w kosciele parafialnym.

Na te smutne obrzędy zaprasza stroskana rodzina.

†

Celina z Dunin-Karwickich ALFREDOWA Hr. WODZICKA

ur. w Mizoczu na Wołyniu w r. 1835

opatrzona św. Sakramentami **zgasła w Panu dnia 2-go marca 1917 roku.**

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Wolskiej pod L. 9. na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się w niedzielę dnia 4 marca b. r. o godz. 3. popoł. na który to smutny obrzęd w głębokim żalu pozostali córka, zięć i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Msze św. żałobne odprawione zostaną przy zwłokach w sobotę dnia 3-go marca o godz. 9-tej rano.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się we wtorek dnia 6 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

†

Michał ze Sichelburga Garapich

I. Dyrektor Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, poseł na Sejm krajowy, były poseł do Rady Państwa, właściciel dóbr Cebrów w powiecie Tarnopolskim,

przeżywszy lat 67, po krótkich a dolegliwych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 28-go lutego 1917 roku w Krakowie.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 3. marca b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Wolskiej l. 11 wprost na miejsce wiecznego spoczynku, na który w smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i Pobożnych Chrześcian.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w poniedziałek dnia 5. marca b. r. o godzinie 9½ rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Każdy, kto ma bliskich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu".

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU" zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu) zostaje on zadarmo wydrukowany w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: „Gazecie Polskiej", w „Dzienniku Kijowskim", „Kuryerze Nowym", „Nowym Kuryerze Litewskim", i tą drogą dostaje się do rąk adresata.

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów kor. 4. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4.

„Korespondencye" zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

Borek Bolesław, student politechniki w Petersburgu obecnie gub. Witebska. W Radomiu i Sosnowcu, wszyscy zdrowi prosimy o obszerniejsze wiadomości o sobie. 1053

Marya Rogoyska, żona architekty Nowoczerkask. W Orenburgu. ulica Zubaczewska 13 dom Woszczynina, mieszka Twoja kuzynka z Eminowiczów Dobrzyńska Anna w wielkiej nędzy, proszę o pomoc pieniężną dla niej — którą zwrócę, Stefan Puchalski. 1132

Julia Krajewska, Warszawa, teraz Mokotowska 33, zawiadamia Władysława Ziółkowskiego, urzęd.. kolejowego z Radomia, zamieszkałego w Petersburgu, że mama zdrowsza. Ojciec umarł [illegible] stycznia. Posyłam co mogę — położenie okropne. Przyślij cokolwiek. Tęsknimy strasznie. Czy się jeszcze zobaczymy? Piszę czwarty raz. Od was były ostatnie wiadomości w maju. Serdeczne pozdrowienia. Odpisz przez „Głos Narodu". Wszystkie polskie i rosyjskie gazety w Petersburgu proszę o przedruk. 1143

Stolzmanowie w Krakowie, Siemiradzkiego 5, zawiadamiają Panią Kazimierę Janowską — Kijów W. Żytomierska 18, że w Kolibie gospodarują — Franciszek i Marynia — Góra — jadalny i gościnny obecnie wynajęte. — Jesteśmy wszyscy zdrowi. — Chłopcy oficerami artyleryi. — Jurek na froncie odznaczony, chwilowo w Krakowie w szpitalu. Adaś na razie jeszcze pod Wiedniem. 1096

Paweł Olczyk ze wsi Magdaszu, gm. Koniecpol, zapytuje się, czy żyje, lub gdzie jest Jan Gosek, który wyjechał na podwodę w grudniu 1914 r. w 16 Martirnym korpusem w I-ym parku, donosimy, że cała rodzina zdrowa i powodzi się nieźle. Uprasza się wszystkie osoby, któreby coś wiedziały o Janie Gosku z Koniecpola, aby doniosły nam tą samą drogą. 1134

Michał Pawlus prosi o adres i wiadomość twoich rodziców — Ojciec Wawrzyniec Powlus — zamieszkałych Mołodyłów, Otynia powiat Tłumacz. Jestem we wojsku, — zdrów i dobrze mi się powodzi 1135

Kaźmierza Kuczyńskiego w Stanisławowie proszą Zbigniewowie Horodyńscy o wiadomość tą samą drogą co porabiają wszyscy ewakuowani z Mogiłek, co się dzieje w Krzywoustach. Hostowie, czy nie wiedzą jak się mają Oleś, dzieci w Hliboce. 1105

Inż. Henryk Kułakowski, Lubinowski Post — Donec — Sodafabrik, gub. Jekaterynosławska. Co słychać u Was, dajcie tą samą drogą znać o sobie Edek. 1052

Mieczysławostwo Cimoszkowie z Dąbrowy Górniczej, okupacyi austryackiej, fabryka Titznera, zawiadamiają matkę Maryę Markiewiczową, Żywotów, Żywotówka gub. Kijowskiej, oraz Szwagra Michała Strzałko. rejenta w Piotrogrodzie, Morskaja 36, że Zosia stęskniona, ale dobrej myśli, wygląda dobrze, Antoś chodzi, Wandeczka siedzi, Mieczysław jest nauczycielem gimnazyalnym, będzie podczas wojny zajęty nauczaniem. Wszyscy jesteśmy zupełnie zdrowi. Mieszkanie mamy fabryczne. List sierpniowy Wandy, kartkę grudniową Jana, pieniądze w listopadzie i grudniu otrzymaliśmy, dziękujemy. Zaniepokojeni zupełnym brakiem wiadomości o zdrowiu Matki, błagamy o takowe listownie i przez „Głos Narodu". Józefostwa nie odwiedzamy, korespondujemy, opiekuję się nadal mieszkaniem. Matka Mani i braterstwo z synem zdrowi. Pisujemy często do Was, daremnie czekamy odpowiedzi. Życzenia imieninowe przesyłamy Mamusi i Wandziuni. Upraszamy „Dziennik Kijowski", pisma Piotrogrodzkie o przedruk niniejszego. 1050

Wacław Górecki zamieszkały w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 255, zawiadamia Władysława i Aleksandra Góreckich oraz rodzinę Łopuszańskich w Mińsku gubernialnym, że jest zdrów służąca Jadzia jest w Pinczowie, zdrowa, dom cały. — Klementyna i Marya Wójcicka zawiadamiają. Kazimiera Brzeskiego, Tadeusza Gruszczyńskiego, Józefa Wójcickiego, są zdrowe. 1130

Anna Dobrzyńska, Orenburg ulica Zubaczewska 13, dom Woszczynina. W nowoczerkasku mieszka twoja kuzynka Lila Rogoyska, żona architekty, doniosłem jej o Tobie, zwróć się do niej, pod jakim adresem można Ci pieniądze posłać? Stefan Puchalski. 1131

Adam Ścibor Rylski zawiadamia swą żonę Józefę w Czarnołożcach pod Tłumaczem, że mieszka stale w Krakowie, że wszyscy krewni zdrowi, również Konrad w Stańkowie, Julek Konrada i Roman Hryńka. Czemu niema wiadomości o dzieciach. 1098

Jadwiga Pelcowa z Jasienia poszukuje swego syna Tadeusza o którym niema wiadomości żadnej, a który miał być wzięty do Rosyi. 1133

Franciszek Kalata ze wsi Sumiżżne, gmina Orlo, pow. Ostrowski, gub. Łomżyńska poszukuje swego syna Stanisława Kalatę, ucznia 6-tej klasy z gimnazyum Ostrowskiego, który do Czernihowa wyjechał. Dyrektorem był Wołkow. Proszę o wiadomości. 1208

Sopuszyńska Michalina, Warszawa, Chmielna 136, prosi Dyrekcyę kolei warsz. wied. o wypłatę zaległych alimentów, które mają być strącone z pensyi jej syna, maszynisty Antoniego Sopuszyńskiego, w kwocie 15 rubl. miesięcznie. 1192

Turczyńscy Antoniostwo, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 40, zawiadamiają Karola Turczyńskiego w Kramatorskoje, gub. Charkowska, że są wszyscy zdrowi, proszą o wiadomości. 1193

Jerzy Bertholdi w Sosnowcu, donosi Albinowi i Jadwidze Dziekońskim w Orle, że odwiedził w styczniu 1917 r. Piotrowicze i Oziaty. Edward Bielski opiekuje się dobrami. Budynki, las, park po większej części stoją, częściowo spalone i zniszczone. Rola w małej części obsiana. Mam zajęcie i utrzymanie w Sosnowcu. Całuję rodziców i rodzeństwo. 1190

Jerzy Durr z całą rodziną z Warszawy, zawiadamia inżyniera Lucyana Orłowskiego w Kijowie, że są wszyscy zdrowi, pieniądze otrzymali. Zapytują o zdrowie brata z żoną i Mamy. Prosimy o odpowiedź. 1191

Rodzina Jaroszewskich prosi pana Henryka Bogdańskiego w Piotrogrodzie, Mojka 74, o zawiadomienie Wiktora Jaroszewskiego, że są wszyscy zdrowi, na tym samem miejscu — Nowy — Zjazd. Prosimy o odpowiedź w „Głosie Narodu". 1195

Anna Liśkiewicz, Bybło powiat Przemyśl, zawiadamia męża Jana Liśkiewicza, jeńca cywilnego w Zbarażu u Mikołaja Krasowskiego, ulica Pańska, że cała rodzina żyje i tu gospodaruje. Synowie w domu, zięć żyje. Pierwszą jego kartkę otrzymał, teraz Durkasz. Odpowiedź tą samą drogą i czy Himmel żyje. Życzliwych proszę o tem zawiadomić męża. 1122

Dla Szczepkowskiego Antoniego w Orszy, gub. Mohylowska, ul. Szkłowska, dom Rogoży. Czytałem moi najdrożsi. wiadomość od was w gazetach, jestem uszczęśliwiony. Niewiem tylko, czy wszyscy żyją i zdrowi są, jak się wam powodzi. Stach, chłopcy, gdzie są? Niechaj Bóg dopomoże, żebyśmy się nie zadługo zobaczyli. Jestem zdrów, dobrze się nam powodzi—ale mi was brakuje. Myślę ciągle o was i tęsknię. Całuję wszystkich serdecznie. Henryk. 1194

Florentyna Witkowska, Mińsk — Mazowiecki, ul. Zgoda 5. gub. Warszawska, zawiadamia swego męża Jana Witkowskiego w rosyjskiej armii, 1. kolejowy zapas. Batalion 2. komp., że w domu wszyscy zdrowi — oczekuję wiadomości. 1136

Antonina Cendrowska, Warszawa, zawiadamia Leona Ciechomskiego, w gub. Kurskiej, Obojań, Ziemska apteka. W domu wszyscy zdrowi. Twój brat Wacław umarł. Co słychać u Ciebie? Proszę o wiadomość przez „Głos Narodu". 1137

Helena Dobrowolska, Warszawa, Grójecka 30, zawiadamia ojca Leona Dobrowolskiego w Mińsku, że nam wszystkim dobrze. Prosimy o wiadomość tą samą drogą. 1138

Józefa Dolińskiego w Charkowie, Azowsko-Doński Bank, warszawski oddział, zawiadamia żona, że z córką zdrowa. Dotąd otrzymały 800 mar. Kazio w niewoli. Twój ojciec umarł. 1139

Marek Borkowski, notaryusz, prosi o powiadomienie córki Zofii Próchnickiej, Mińsk, Kreszczeńska 7, dworek Wankowiczów, lub żony Heleny Borkowskiej, przez Żytomierz, Wyszpol właściciel dóbr Duszyński, że mieszka z synem Stanisławem w Warszawie, Leszno 75. Obaj zdrowi. Syn zajęty w Radzie Głównej Opiekuńczej. Firma „Fela" ma dobre roboty, Ze smutkiem dowiedzieliśmy się o śmierci Maryi i Aleksandra Próchnickich. Przedtem mieliśmy tylko jedną wiadomość od Kowalewskiej. Antoniemu Jurkowskiemu dobrze się powodzi, niczego mu nie brak, jest w Drewnicy. Proszę o odpowiedź przez Dr Leszczyńskiego, Kijów, W. Podwalna 14, do „Głosu Narodu". 1140

Władysław Glinka, Bolszaja Ordynka 26, Moskwa. Brat donosi, że rodzina zdrowa. W Susku gospodaruje Chyliński. Budynki gospodarcze ocalały, oprócz kilku za drogą położonych. 1142

Zelek Peretz, Warszawa, zapytuje o żonę i dzieci w Mińsku, co się z nimi dzieje? Jestem zdrów, oczekuję wiadomości od Was. Życzę sobie, żebyś odebrała pieniądze, na które masz pełnomocnictwo. 1144

Marta Zipser, Warszawa, Plac Witkowskiego, prosi dyrekcyę Instytutu Technologicznego w Piotrogradzie o wiadomość, gdzie się obecnie znajduje jej brat Juliusz Szmidt, student instytutu. Proszę o odpowiedź tą drogą. 1205

Franciszek Gajdziński z Sędziszowa — Królestwo — zawiadamia syna Stefana studenta medycyny uniwersytetu Warszawskiego, przebywającego w Rosyi, że pieniądze dwa razy otrzymał. Wszyscy zdrowi prosi o adres. Pośrednictwo „Głos Narodu". 1123

Bronisława Widerakiewiczowa prosi matkę Paulinę Szmielecką, mieszkającą w Orle, Nariszkina Nr. 9, o wiadomośsi o sobie, ojcu i bracie, cyz zdrowi, co się z nimi dzieje? Czy nie potrzebujecie pomocy, czy pieniądze wysłane kilkakrotnie doszły. Wszystkie dzieci są na dawnych miejscach i zdrowi. Lunio mieszka w Tuluzie, St. Marthe 24. W Podobłociu gospodaruje. Ludwik Gnoiński, Helunia i Stefan a Kazio prowadzi i dojeżdża. Niech się Mama porozumie z p. Cecylią Kisielnicką, Kijów. Czechowski pereułok 11, m. 6, tam też jest Staś w szkołach. Czy macie wiadomości o Hance Zdanowicz, gdzie jest i jaki adres. Całujemy Was najserdeczniej, prosimy o prędką odpowiedź. 1124

Zasław, Gubernia Wołynska, **Ksawery Warzycki**, czy matka żony i Wujenka doj[illegible]y szczęśliwie z rzeczami? jak się wszyscy m[illegible]? czy dzieci się uczą? jam zdrów, szkody dotąd nie poniosłem. Świderska z dziećmi, Hryniewiccy, Ilczukowie, Zarębowie, Adolf żyją, życzliwy Wuj Ksiądz Majewski. 1125

Majewscy Leonowie, Warszawa, Oboźna 10, zawiadamiają Feliksów Wyszogrodzkich w Rewlu, Rusko Bałtyckie Towarzystwo „Kołomyja" 127—8 Janinę, Maryę, Aranowskie, że wszyscy zdrowi. W Pułtusku wszystko dobrze. Wacia jest w 4-tej kl., Łukasz Wyszogrodzki zdrów. Czy macie wiadomość od Józia? Napiszcie. 1202

Kazimierz Bielecki, daket 45 puł. haubic, pełniąc służbę jako obserwator 17 czerwca zeszłego roku zaginął koło Czartoryska, ktokolwiek by miał o nim wiadomość, zechce łaskawie donieść Piotrowi Bieleckiemu w Przyłowie p. Frysztak. Pisma polskie w Rosyi prosi się o powtórzenie ogłoszenia. 1071

Komorowska, Warszawa, Hoża 72, zawiadamia Adama Urbańskiego, inżyniera w fabryce w Nikołajewie, Sienna 32, gub. Chersońska, że ojca noga boli; reszta zdrowa. Rodzice Urbańskich są zdrowi. Zapytujemy o Wasze zdrowie, Kazi i Heneczkowskich. Odpiszcie. Serdeczne pozdrowienia. Tęsknimy bardzo. 1201

Antoni Rostawicki, żołnierz w 15 korpusie, 8 Dywizya, 1 zug. Żona prosi o przysłanie pieniędzy. Są zdrowi — położenie ciężkie, Odpisz tą samą drogą. 1141

Helena Pigłowska, Warszawa, Kościelna 13, zawiadamia Henryka Pigłowskiego w Moskwie, Twerska — cukiernia Filipowa. 1207

LISTY Z ROSYI
otrzymane przez Danię i Szwecyę.

Kwasieborski Jan zawiadamia rodziców — Warszawa, Wilcza 11—20 — że jest zdrów i prosi o odpowiedź pod adresem: Moskwa, Sretienka, Prosfirin zaułek, Wacław Łukowski dla J. K.

Doktorostwo Kamockich w Warszawie zawiadamia ciotka, że październikowe listy Wery i Tadzia pół roku były w drodze. Na pierwsze pytanie Tadzia odpowiadam, że treści listu pisanego w Kaliszu, nie znałam. Z Kaziem mogę porozumieć się tylko osobiście. Co drugiego pytania, to potwierdzam, co mówiłam Wincentemu. Jeżeli procentów nie płacą, to proszę zmienić list zastawny.

Kulesza Róża zamieszkała w Charkowie, zapytuje siostrę Maryę i szwagra Strzeleckich, zamieszkałych w Warszawie — Nowa Praga. ulica Konopacka 12 — o zdrowie i wiadomości.

Aredzka Julia, Adam i Grzymscy zawiadamiają Władysławostwo Jeziorkowskich z Mirosławia, że wszyscy żyją i są zdrowi. Romanostwo z dwoma synkami w Orle. Serdeczne dzięki za wiadomości. Radość i smutek towarzyszyły odczytywaniu kilku słów ukochanych osób.

Helena Kukielowa prosi o wiadomość o synach Janie i Maryanie, również o rodzinie Swesyńskich z Bolesławia. Odpowiedź tą samą drogą.

Karpińscy Jan — pracownik kolei W. Wied. **i Janina** zawiadamiają zamieszkałych w Warszawie: Szczepana, Maryę, Józefa, Helenę. Władysława Karpińskich — Twarda 48, m. 2 — Kacpra, Anielę, Jadwigę i Stanisława Lupów — ul. Śliska nr. 54 — Józefa Rokickiego i Konstantego Chmielowskiego — Złota Nr. 27 — że wszyscy zdrowi i proszą o odpowiedź tą samą drogą.

Ludkiewiczowie Ksawera zawiadamia męża Zdzisława — Warszawa, Erywańska 5, — że jest zdrowa i prosi o wiadomość o sobie i majątku przez Zdzsia. Wiadomość miała w kwietniu przez ogłoszenie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.